

Łopuszański, Bolesław

"Ruch patriotyczny w Królestwie
Polskim 1833-1850", Janusz Berghauzen,
Warszawa 1974 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 66/2, 320-322

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

i dyskutowanie prawidłowości rozwoju społecznego. Polemizując więc z Kubbelem w kilku sprawach, a przyjmując większość jego tez i odkryć, pragnę podkreślić, że książka jego stanowi jedną z najbardziej wnikliwych i pasjonujących prac, jakie poświęcono historii Afryki Zachodniej.

Michał Tymowski

Janusz Berghauzen, *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833—1850*, PWN, Warszawa 1974, s. 333, 3 nlb.

Zagadnienie ruchów spiskowych, które rozpoczęły się w kraju zaraz po klęsce powstania listopadowego, a trwały z różnym wprawdzie nasileniem aż po lata pięćdziesiąte XIX wieku, jest tematem wyjątkowo złożonym. Ogromne bowiem rozdrobnienie organizacji konspiracyjnych o bardzo zróżnicowanych programach i o bardzo różnym ciężarze gatunkowym (spotkać bowiem można wśród nich mnóstwo krótkotrwałych efemeryd, o których prawie nic, lub bardzo niewiele wiadomo) utrudniało dokonanie bardziej syntetycznego ujęcia. Przy omawianiu ruchu konspiracyjnego w kraju zasięg terytorialny jest dla badacza problemem wyjątkowo istotnym, gdyż w praktyce trudno mówić o jednolitej konspiracji narodowej działającej równomiernie we wszystkich trzech zaborach. Tak też ujmowane są wszystkie tego typu opracowania w naszej historiografii. Tak też potraktował swoją monografię Janusz Berghauzen. Przyznać trzeba, iż wiedza o spiskach w Królestwie Polskim znajdowała się do tej pory w tyle za Litwą, Ukrainą, Galicją, czy zaborem pruskim. Tym większa jest waga pracy.

Autor nie miał łatwego zadania, jako że nie mógł narzekać na nadmiar materiału. Główny zrąb dokumentacji, jaki stanowiły akta Stałej Komisji Śledczej w Warszawie, w nieznacznym stopniu wykorzystane przez dawnych badaczy, spłonęły całkowicie podczas wojny. Tym większa jest więc zasługa autora, iż stworzył mimo to obszerną, zwartą monografię, obejmującą po raz pierwszy swym zasięgiem okres bez mała lat dwudziestu. Wykorzystał skrupulatnie dostępne materiały z archiwów wojewódzkich i powiatowych, oraz — co najważniejsze — dotarł do ośmiu archiwów radzieckich, w których natrafił na podstawowe materiały do interesującego go problemu. Ta solidna baza archiwalna pracy opartej na dokumentach niełatwo dostępnych jest bodajże głównym jej walorem. Uwzględnił też badania poprzedników, a więc Kraushara, Balickiej, Minkowskiej i in., którzy mieli do dyspozycji materiały dziś już nieistniejące.

Wspomniane powyżej prace przedwojenne, jak również powojenne opracowania Dzwonkowskiego, Wierzchowskiego, Kieniewicza, Tyrowicza, Wycecha, Młynarskiego a także samego autora, dotyczyły jednak okresów znacznie krótszych, albo jednego tylko wybranego zagadnienia. Można więc śmiało powiedzieć, iż Berghauzen dokonał w najnowszej swej monografii próby syntezy ruchu konspiracyjnego w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym. Bardzo wnikliwie przedstawił programy społeczne poszczególnych spisków ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia reform agrarnych. Analiza owych programów pozwoliła autorowi na próbę wykreślenia granicy między burżuazyjnym a rewolucyjnym demokratyzmem, jakkolwiek przyznać trzeba, iż w ogromnym skupisku osób i ideologii granica ta jest mimo wszystko dość płynna.

Omawiając dwa czołowe spiski tego okresu, Stowarzyszenie Ludu Polskiego i Związek Narodu Polskiego, ustosunkował się Berghauzen do kontrowersyjnego

zagadnienia: czy Związek Narodu Polskiego był spiskiem nowym, czy też kontynuacją Stowarzyszenia Ludu Polskiego, oraz czy sama jego nazwa nie powstała przypadkowo przez niewłaściwie przetłumaczone na język polski rosyjskie brzmienie „Sojuz Polskogo Naroda”, które może oznaczać zarówno Stowarzyszenie Ludu Polskiego, jak i Związek Narodu Polskiego. Otóż stanowisko Berg-hauzena jest, moim zdaniem, jak najbardziej słuszne. Związek Narodu Polskiego był spiskiem nowym i pod tą nazwą występującym. Dla umocnienia tego stanowiska dodać by należało, że gdy Stowarzyszenie Ludu Polskiego wywodziło się z ideologii Młodej Polski, Związek Narodu Polskiego wykazywał powiązania z Towarzystwem Demokratycznym Polskim; obydwie spiski opierały się więc na ideologiach dwóch rywalizujących ze sobą emigracyjnych ugrupowań.

W omawianej pracy dopatrzyć się można pięciu zasadniczych zagadnień 1. partyzantka Józefa Zaliwskiego; 2. Stowarzyszenie Ludu Polskiego; 3. Związek Narodu Polskiego; 4. spiszek ks. Piotra Ściegiennego; 5. następne organizacje spiskowe z lat 1845—1848. Mimo iż praca składa się również z pięciu rozdziałów, powyższa tematyka rozłożona jest w nich trochę inaczej (spiskowi ks. Ściegiennego nie poświęcono osobnego rozdziału, ostatni okres ujęto w dwóch odrębnych rozdziałach). Układ ten może się wydawać dyskusyjny, chociaż nie jest to istotne. Rzucają się natomiast w oczy dość duże różnice, jeżeli chodzi o ilość miejsca poświęconego poszczególnym sprawom. Okres wcześniejszy, tj. partyzantkę Zaliwskiego i Stowarzyszenie Ludu Polskiego a z późniejszego okresu spiszek ks. Ściegiennego, autor potraktował skrótowo w porównaniu z bardzo obszerną analizą Związku Narodu Polskiego i spisków następnych. Być może brał pod uwagę, że wymieniona na początku tematyka miała już swoich badaczy (np. cztery monograficzne opracowania spisku ks. Ściegiennego autorstwa Tyrowicza, Wycecha, Młynarskiego i Dżakowa), gdy lata 1846—1848 były dotąd faktycznie słabiej opracowane. Z drugiej jednak strony nierównomierne ujęcie tematu pociągnęło za sobą kilka dyskusyjnych sformułowań, zwłaszcza w odniesieniu do Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Tak więc opinia zawarta na s. 44, iż przyjazd z Krakowa do Warszawy emisariuszy Aleksandra Ratułda i ks. Leopolda Górnickiego, którzy mieli utworzyć tam filię Stowarzyszenia Ludu Polskiego, może się wiązać z nieznanym bliżej tajnym związkiem „Szewców”, musi moim zdaniem pozostać jedynie hipotezą. Wiadomo bowiem, iż Ratułd i ks. Górnicki niczego wówczas w Królestwie nie działali i stąd późniejszy wyjazd do Warszawy Gustawa Ehrenberga, faktycznego twórcy tamtejszej filii Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Powiązanie natomiast Ehrenberga ze Zborem Głównym Stowarzyszenia Ludu Polskiego we Lwowie, o czym mowa jest na s. 52 i 54, nie wydaje się słuszne. Zmajoryzowany przez elementy zachowawcze lwowski Zbór Główny nie udzielał poparcia radykałom, Ehrenberg zaś otrzymywał stałą pomoc przede wszystkim od Stanisława Malinowskiego, gdy ten działał już w Tarnowskim. Tak więc kontakty założonego przez Ehrenberga zboru warszawskiego należałoby raczej sprowadzić do powiązań z tarnowskim zбором ziemskim SLP, a następnie już z secesyjną w stosunku do Stowarzyszenia Konfederacją Powszechną Narodu Polskiego. Wspomniany na s. 53 Eugeniusz Zmijewski był również przybyszem z Galicji, znanym z radykalizmu, wysłanym przez Malinowskiego w sukurs spiskowcom w Królestwie. Przybyszami z Krakowa i również radykałami byli wymienieni przez autora na s. 68 działacze, którzy poważnie wzmocnili organizację kielecką. Dyskusyjny wydaje się problem, czy Stowarzyszenie Ludu Polskiego w Królestwie Polskim w swej końcowej fazie weszło całkowicie w skład działającej w Tarnowskim Konfederacji. Autor skłania się ku koncepcji pełnej integracji. Moim zdaniem sprawa nie jest jasna. Można wprawdzie mówić o powiązaniu ideologicznym, nasuwają się jednak poważne wątpliwości co do powiązania organizacyjnego (zachowanie

np. w Królestwie terminologii zborów nie istniejących w Konfederacji). O pełnej integracji z Konfederacją można mówić tylko w odniesieniu do Stowarzyszenia w Wolnym Mieście Krakowie. Opinia autora na s. 67, z powołaniem się na Kraushara, iż Bogdaszewski był współtwórcą Manifestu Konfederacji Powszechnej Narodu Polskiego, jest chyba zbyt daleko idąca. Na s. 77 Berghauzen powtarza błędne twierdzenie poprzedników, jakoby Karol Levittoux pochodził z Łukowa. W księgach metrykalnych parafii łukowskiej brak tego nazwiska, natomiast w okresie urodzin Karola ojciec jego był guwernerem w Kumelsku (pow. Kolno) i tam prawdopodobnie należy szukać miejsca jego urodzenia (por. PSB t. XVII, s. 196). Na s. 84 podaje autor dziwny szczegół o uczestniku spisku w Łukowie ks. Mareszu, który prowadził bibliotekę spiskową i w obawie przed aresztowaniem popełnił samobójstwo. Dziwne jest mianowicie to, iż ksiądz o tym samym nazwisku również prowadził bibliotekę i archiwum spiskowe i również popełnił samobójstwo, ale w Konfederacji Powszechnej Narodu Polskiego w Tarnowskiem. Autor nie podaje źródła tej informacji, więc obawiam się, czy nie zaszło tu nieporozumienie. Załączona na końcu errata nie wyłapała wszystkich błędów korektorskich. Na s. 182 ks. Kajsiewicz występuje jako Kojiewicz, zaś w dwóch wypadkach w przypisach jest mowa o uchodźcach z Królewca, gdy wiadomo, iż chodzi tu o uchodźców z Królestwa.

W sumie należy zaliczyć pracę Janusza Berghauzena do wartościowych pozycji poświęconych historii Polski XIX wieku, gdyż daje ona jasny i dokładny obraz postawionego w tytule zagadnienia dzięki skomasowaniu po raz pierwszy w jedną całość rozdrobnionego do tej pory materiału.

Bolesław Łopuszański

Manfred Rauh, *Föderalismus und Parlamentarismus im Wilhelminischen Reich*, Droste Verlag, Düsseldorf 1973, s. 396.

Zadanie, jakie postawił przed sobą autor, jest skromniejsze, niżby wynikało z ogólnie sformułowanego tytułu. Omawia on szczegółowy problem funkcjonowania Rady Związkowej (Bundesrat) w latach 1890—1909 i na tej podstawie stara się wysnuć wnioski, odnoszące się do przemian wewnętrznych Rzeszy. W związku z tym poważną część książki stanowią rozważania wstępne, zawierające charakterystykę systemu konstytucjonalizmu, wprowadzonego przez Bismarcka (dla potrzeb pracy chyba za obszernie, same w sobie jednak ciekawe). Autor należy do coraz większej grupy historyków, poddających zasadniczej rewizji poglądy na „żelaznego kanclerza” i jego dzieło. Tak gruntowna krytyka Bismarcka, jak obecnie, nie przeprowadzona była nigdy. Celem jej jest udowodnienie, że utworzona przez niego Rzesza była skierowaniem na manowce narodu niemieckiego. W wypadku Rauh'a chodzi o to, że podstawą koncepcji ustrojowej Bismarcka była zasada monarchizmu i hegemonia pruska, a myślą przewodnią było zapobieżenie rządowi parlamentarnym, co udało się na wiele dziesiątków lat (s. 7, ale i wiele razy później). W tak pojętym systemie główną rolę, według autora, grała Rada Związkowa, *die eigentümlichste Erscheinung und zugleich das Zentralorgan der Reichsverfassung*. Po upadku Bismarcka system ten, pojmowany przez niego jako stały, okazał się tylko stadium przejściowym, ewolucja prowadziła do rządów parlamentarnych, co łączyło się z upadkiem znaczenia Rady Związkowej na rzecz Reichstagu, a także ze wzrostem znaczenia naczelnych władz Rzeszy kosztem *verbündeten Regierungen*. Rzecz doprowadzona jest do 1909 r., gdy w Reichstagu po raz pierwszy powstała aktywna i samodzielna większość (s. 335), która wywołała pierwszy kryzys kanclerski „od dołu”